

OKIEM GOLF CHANNEL

MAREK SOWA

Wiele wydarzyło się w golfie od pierwszego wydania magazynu PGA Polska. Adrian Meronk zwyciężył na DP World Tour i zadebiutował w wielkoszlemowym The Open, otwierając nowy rozdział w historii sportu. Start rozgrywek LIV Golf zapoczątkował z kolei największy rozłam od kilkudziesięciu lat.



JERZY DUDEK, MARIUSZ CZERKAWSKI, MAREK SOWA, MATEUSZ KUSZNIEREWICZ, ADRIAN MERONK I STUART BECK

Pierwsze zwycięstwo Adriana Meronka w lidze DP World Tour (dawniej European Tour) to wydarzenie bez precedensu w historii polskiego golfa, ale również w historii całego polskiego sportu. Od marca 2017 roku, kiedy to w milionach polskich domów pojawił się sygnał Golf Channel Polska, naszą misją jest popularyzacja tego pięknego sportu w wyjątkowo – nawet jak na region Europy Środkowo-Wschodniej – niegolfowym kraju. Jest oczywiste, że pojawienie się polskiej twarzy w światowych turniejach przybliżyło nas do tego celu. Kolejne sukcesy Adriana w naturalny sposób zwiększają oglądalność stacji, ale też budzą zainteresowanie golfem innych sportowych mediów, przyczyniając się do pozyskiwania nowych

adeptów gry oraz utrzymania wyraźnego trendu wzrostowego jaki obserwujemy na wszystkich obiektach golfowych w Polsce. Można śmiało zaryzykować tezę, że sukcesy Adriana Meronka dodają marce Polska większą wartość niż wszystkie inicjatywy Polskiej Fundacji Narodowej razem wzięte.

Jest dla nas ogromną satysfakcją, że to właśnie na antenie Golf Channel Polska można było obserwować wydarzenia, które przejdą do historii jako kamienie milowe w karierze Adriana i w rozwoju polskiego golfa - pierwsza wygrana na Challenge Tour, debiut w wielkoszlemowym US Open, pierwsza wygrana na DP World Tour, debiut w wielkoszlemowym, 150-tym The Open w St. Andrews. W roku 2023 być może już

Golf Channel Polska pozostaje ambitnym projektem wyprzedzającym aktualne realia polskiego golfa

dwóch polskich zawodników będzie grać w turniejach DP World Tour, a zacieśnienie współpracy z PGA Tour będzie oznaczać skróconą ścieżkę do wiodącej ligi golfowej świata.

Golf Channel Polska pozostaje ambitnym projektem wyprzedzającym aktualne realia polskiego golfa. To olbrzymi wysiłek organizacyjny, finansowy i czasowy stosunkowo niewielkiej grupy ludzi. Z uruchomienia całodobowej, poświęconej golfowi stacji telewizyjnej w niegolfowym kraju jakim wciąż jest Polska, korzystają w oczywisty sposób wszyscy interesariusze tej dyscypliny sportu w Polsce – właściciele klubów i strzelnic golfowych, instruktorzy, organizatorzy turniejów, sprzedawcy sprzętu. Nie wszyscy to rozumieją. Przykładowo, w krajach nieustannie kultywujących tradycje golfowe na ekranach klubowych telewizorów emitowany jest Golf Channel lub jego lokalny odpowiednik. W naturalny sposób przyczynia się to do stworzenia atmosfery golfowego klubu, przyciąga członków, zwiększa obroty sklepów, restauracji i barów. Niby oczywiste, ale w Polsce wciąż istnieją obiekty, w których straszą czarne ekrany - rzecz niespotykana na zagranicznych rynkach. W przypadku Polski jest to sytuacja podwójnie dziwna - warto bowiem pamiętać, że Golf Channel Polska udzielił wszystkim obiektom golfowym w Polsce zgodę na bezpłatne, publiczne odtwarzanie kanału.

Podczas ostatniego turnieju The Players w siedzibie PGA Tour w Ponte Vedra,

miałem okazję porozmawiać z komisarzem (prezesem) PGA Tour, Jayem Monahanem. Pierwsze pytanie jakie mi zadał brzmiało: czy w Polsce zdają sobie sprawę z tego, jak fundamentalne znaczenie dla rozwoju golfa ma uruchomienie dedykowanego kanału telewizyjnego w niegolfowym kraju...? Częściową odpowiedzią na to pytanie jest sytuacja po historycznym zwycięstwie Adriana Meronka w turnieju Irish Open, oczywiście transmitowanym na żywo na antenie Golf Channel Polska. Nie ulega wątpliwości, że był to największy sukces polskiego zawodnika, ale nawet przez redakcje sportowe w Polsce został odnotowany w dość ograniczonym zakresie, w przeciwieństwie do aplauzu mediów międzynarodowych. Natomiast kilka dni później arogancki, tworzący podziały tweet osoby podającej się za „golfistkę”, a w rzeczywistości osoby działającej w sferze lokalnej polskiej polityki, zyskał niewspółmiernie szeroki rozgłos w ogólnopolskich mediach, wzmacniając szkodliwe stereotypy na temat golfa. Ten dziwny dysonans potwierdził tylko, że niezależnie od pozytywnych trendów, w polskim golfie wciąż najważniejsze jest wspólne działanie na rzecz rozwoju i edukacji. Golf Channel Polska odgrywa w tym procesie kluczową rolę, ale czas prywatnego entuzjazmu i charytatywnej działalności powoli dobiega końca.

Golf zmienia się, ale jeszcze szybciej zmienia się rynek mediów. Nieco słabiej słychać bitewny okrzyk „na wyłączność!”, jeszcze niedawno uważany za warunek *sine qua non*



MAREK SOWA, PRZEWODNICZĄCY RADY NADZORCZEJ GOLF CHANNEL POLSKA

w starciu nowych platform streamingowych z tradycyjnymi operatorami płatnej telewizji, kablowej i satelitarnej. Ekstremalnie drogie prawa do transmisji sportowych coraz częściej będą wymuszać współpracę konkurencyjnych grup mediowych w obszarze dystrybucji i programingu, podobnie jak dzieje się to w przypadku np. piłki nożnej. Start rozgrywek LIV Tour oznacza poważny rozłam w światowym, profesjonalnym golfie, ale będzie również skutkowało nieuniknioną fragmentacją praw do transmisji i dezorientacją fanów golfa. Dotyczy to przede wszystkim największych rynków golfowych świata, ale również tych wschodzących do jakich zalicza się Polska. Nie jest dobre dla rozwoju golfa, jeżeli w czterech wielkoszlemowych

turniejach oraz na PGA Tour i DP World Tour będzie rozgrywany poważny, profesjonalny golf na najwyższym poziomie, a część znanych graczy – nawet jeżeli wielu z nich nie jest już w szczytowej formie – pojawiać będzie się już tylko w wesołych pokazówkach z dużą pulą wygranych, na dodatek schowanych za kolejnym abonamentem. Prawda często nie leży pośrodku, tak jak nie zawsze mnożenie bytów jest korzystne. W Polsce jest nadawanych ponad 270 kanałów telewizyjnych w języku polskim, działa wiele platform streamingowych, jest to jeden z najbardziej rozdrobnionych rynków telewizyjnych w Europie. Jeżeli dodamy do tego wciąż bardzo wczesny etap rozwoju rynku golfa, nietrudno skonstatować, że jest



to raczej czas na konsolidację i współdziałanie, a nie dzielenie nieistniejących tortów.

Nie należy lekceważyć LIV Golf, ale nie należy też demonizować nowej ligi. LIV Golf ma do dyspozycji miliardowe fundusze Saudyjczyków i pozyskał wiele znanych nazwisk światowego golfa. Lista ta najpewniej jeszcze się wydłuży, chociaż ogłoszone właśnie nowe inicjatywy PGA Tour pod wodzą Tigera Woodsa i Rory'ego McIlroya powinny ograniczyć exodus. Dla wielu, zwłaszcza w USA, nie do przyjęcia jest źródło finansowania nowej ligi i dość czytelna próba tzw. sportswashingu, czyli praktyki wykorzystywania sportu – w tym przypadku golfa – w celu przykrycia złej reputacji w sferze dyskryminacji mniejszości, wspierania terroryzmu i ograniczania praw kobiet. Pierwszym turniejem LIV rozegranym na terenie USA towarzyszyły liczne protesty mające przypomnieć między innymi morderstwo dziennikarza Jamala Khashoggiego oraz rolę jaką Saudyjczycy odegrali w zamachu na nowojorski World Trade Center. Na

pytania dziennikarzy, czy jeżeli wszystko jest na sprzedaż, zagrałoby również w golfowej lidze zorganizowanej teraz przez putinowską Rosję lub Płd. Afrykę w czasach apartheidu, nawet weteranom typu Iana Poultera czy Lee Westwooda uśmiech zamierał na twarzach. Żadna z liczących się stacji telewizyjnych w USA nie zdecydowała się na transmisję rozgrywek LIV Tour, również sponsorzy i reklamodawcy przyjęli pozycję wyczekującą. Dla innych obserwatorów problematyczny jest sam format turniejów LIV (shotgun, no cut, 54 holes) i dość rozrywkowy klimat rozgrywek, przypominający bardziej golf pokazowy niż poważne, sportowe turnieje z ich historią, klasycznym rytmem i narastającym napięciem finałowej rundy. Upolitycznienie nowej ligi jest faktem – nie sposób zapomnieć Grega Normana, kontrowersyjnego CEO LIV Golf, zachęcającego fanów do skandowania „Four more years!” (jeszcze cztery lata) w momencie pojawienia się Donalda Trumpa na starcie niedawnego turnieju LIV w Bedminster pod Nowym

Jorkiem. Nie są też tajemnicą miliardowe inwestycje Saudyjczyków w przedsięwzięciach rodziny Trumpa, pochodzące z tego samego funduszu, który zapewnia finansowanie transferów do LIV Tour. Dwa z tegorocznych turniejów LIV na terenie USA zostaną rozegrane na polach należących do Donalda Trumpa – Bedminster z którego wycofano tegoroczny, wielkoszlemowy PGA Championship (po inspirowanych przez Trumpa zamieszkach na amerykańskim Kapitolu w styczniu 2021 r.) oraz Doral w 2016 r. wycofano coroczne turnieje PGA Tour po skandalicznych wypowiedziach ówczesnego kandydata na urząd prezydenta na temat obywateli Meksyku i przeniesiono je do... Mexico City.

Oprócz gigantycznych pieniędzy Saudyjczyków i próby przekonania świata, że Arabia Saudyjska jest po jasnej stronie mocy, siłą napędową LIV Tour jest również specyficzne połączenie ego i chęci odwetu dwóch ludzi – Grega Normana, od 20 lat próbującego stworzyć alternatywę dla golfowego establishmentu oraz Donalda Trumpa, dla którego golf, biznes i polityka są nierozdzielnie związane. Astronomiczne premie dla graczy za przejście do konkurencyjnej ligi robią wrażenie, ale warto wiedzieć o co rzeczywiście toczy się gra i kim są jej uczestnicy. Prędzej czy później bitewny kurz opadnie, ale obecny poziom animozji między PGA Tour i LIV Golf wskazuje raczej na dłuższy proces wychodzenia z kryzysu. Poziom emocji, ilość ostrych słów i pozwów sądowych po obydwu stronach wciąż rośnie. PGA Tour wydaje się przechodzić do kontrofensywy, z jednoznacznym wsparciem Tigera Woodsa i Rory'ego McIlroya. Propozycje przedstawione przez nich na niedawnym, zamkniętym spotkaniu członków PGA Tour

oznaczają nowe formaty, więcej turniejów typu premium, ścisłą współpracę z DP World Tour i więcej pieniędzy dla graczy z nowych kontraktów telewizyjnych. Warto pamiętać, że PGA Tour to po prostu gracze, organizacja non-profit (tak jak Unia Europejska to kraje członkowskie a nie obca, narzucona administracja). Stąd komentarze wielu gwiazd PGA Tour, że atak LIV Golf na ich organizację to atak na nich, osobiście. Rory McIlroy po spektakularnym, symbolicznym zwycięstwie w FedexCup na zakończenie sezonu, nie omieszkał powiedzieć, że wygrał między innymi dlatego, że najmniej chodziło mu o pieniądze.

